

TEST HIGH-END

Przedwzmacniacz / Koniówki mocy

Ten wzmacniacz RZYM się nazywa

Synthesis Roma 117DC/98DC

Firmy włoskie dobrze sobie radzą nawet w trudnych czasach, bowiem pomagają im nie tylko technika i styl, ale też skojarzenia historyczne, cywilizacyjne, kulturowe. Raczej pozytywne, czasami kontrowersyjne, zawsze ważne.

S

ynthesis założył w 1992 roku Luigi Lorenzon i od samego początku jej specjalizacją są wzmacniacze lampowe. To ciąg dalszy jeszcze dłuższej historii, bowiem ojciec założyciela, Lorenzon senior, od 1961 roku konstruował wysokiej klasy

transformatory do wzmacniaczy lampowych, współpracując głównie z producentami sprzętu profesjonalnego i muzycznego (np. Vox). Składa się to już na ponad 60 lat doświadczeń, dlatego właśnie transformatory wyjściowe są powodem do dumy – Synthesis kultywuje ich samodzielne wykonanie z przekonaniem (uzasadnionym), że to elementy kluczowe dla jakości.

Ofertę wzmacniaczy podzielono na trzy serie – najtańszą *Roma*, środkową *Action* i referencyjną *Metropolis*. W tej pierwszej znajdziemy aż pięć wzmacniaczy zintegrowanych, przedwzmacniacz gramofonowy, odtwarzacz CD, przetwornik DAC oraz wzmacniacz dzielony, którym właśnie zajmujemy się w tym teście. Zestaw nie jest olbrzymi, ale rasowy, ponieważ tworzy go preamp (117DC) i dwa monobloki (98DC).



Przedwzmacniacz ROMA 117DC

Przedwzmacniacz 117DC ma szerokość 41 cm, a więc bliską standardowej dla urządzeń Hi-Fi. Jak skomponować go z parą 26-cm końcówek mocy?

Przedwzmacniacz z końcówkami możemy połączyć przewodami XLR. Jedną z zalet takiej transmisji jest możliwość przesyłania sygnałów na znaczne odległości (bez żadnych lub z niewielkimi obawami o jakość). A skoro tak, to możemy końcówki od preampu znacznie odsunąć, za to zbliżyć je do kolumn, co zawsze jest korzystne ze względu na niższą rezystancję połączenia. Ale będziemy się kierować wieloma względami, również estetyczno-funkcjonalnymi, i aranżacja może być bardzo różna.

Główna część obudowy jest wykonana „po prostu”, solidnie, z grubych, metalowych elementów. Tym, co sprawia, że przedwzmacniacz (jak i większość sprzętu Synthesis) prezentuje się wyjątkowo, jest przedni panel z drewna; ale kto nie lubi takich klimatów, może wybrać wariant z aluminiowym frontem.

W centralnej części, w charakterystycznym dla Synthesis wycięciu, umieszczono wszystkie elementy regulacyjne. Nie ma ich jednak wiele – oprócz włącznika zasilania jest to głośność i wybór źródeł na pięciu przyciskach; aktywne wskazuje dioda. Jest także wyjście słuchawkowe.

117DC jest przedwzmacniaczem z całkowicie analogowym, lampowym torem sygnału, dlatego podłączymy do niego wyłącznie źródła analogowe, i to tylko liniowe – sygnał z gramofonu musi jeszcze przejść gdzieś oczywistą korekcję.

Na tylnej ścianie rozdzielono panele wejść i wyjść. W pierwszym są cztery pary RCA oraz jedna XLR, czyli bez rozpasania. Za to drugi prezentuje się obficie: są aż trzy wyjścia z regulowanym poziomem – dwie pary RCA i jedna XLR – a do tego jeszcze wyjście ze stałym poziomem napięcia.

Napięcia są desymetryzowane tuż za wejściem XLR, wzmocnienie oraz regulacja głośności przebiega w torze niesymetrycznym. Do gry wkraczają lampy ECC88 (w sumie cztery w dwóch stopniach wzmacniających) produkcji Electro-Harmonix. Łatwa dostępność, i to różnych wersji tej lampy, uspokaja, że ewentualna wymiana nie będzie kłopotem, możliwe też będą eksperymenty.

Większość elementów umieszczono na jednej dużej płytce drukowanej. Tor sygnału zaczyna się od scalonych przełączników (wybór wejść). Regulator głośności to klasyczny potencjometr ulokowany już w pobliżu przedniej ścianki, więc tam trzeba będzie przesłać (a następnie stamtąd „pobrać”) sygnały audio. Kable mają estetyczne, czerwone oploty, ale czy poprawią one odstęp od szumu...? Efektownie i solidnie wygląda też zasilacz z transformatorem toroidalnym, rozbudowaną filtracją i stabilizacją napięcia.

Najbardziej oryginalnymi elementami 117DC są jednak wspomniane już transformatory wyjściowe. Z reguły na wyjściach lampowych buforów (przedwzmacniaczy) stosuje się kondensatory (sprzęgające), więc to ich jakość jest wtedy kluczowa, dlatego w ekskluzywnych wzmacniaczach lampowych znajdują się kosztowne elementy. Również hobbysci szukając sposobów na poprawę brzmienia wzmacniacza lampowego, biorą się nie tylko za lampy, ale także za kondensatory sprzęgające.

**Synthesis
zaproponował
rozwiązanie unikalne:
zamiast kondensatorów
– transformatory
sprzęgające.**

Z całą pewnością nie daje to oszczędności, wysokiej jakości transformatory (a byle jakie na pewno nie mogą się tutaj znaleźć) są jeszcze droższe. Synthesis jest jednak przekonany (lub co najmniej nas o tym przekonuje...), że to rozwiązanie lepsze. Tym samym doskonale wykorzystuje swoje historyczne dokonania i powiększa znaczenie transformatorów, wprowadzając je na nową dla nich działkę.



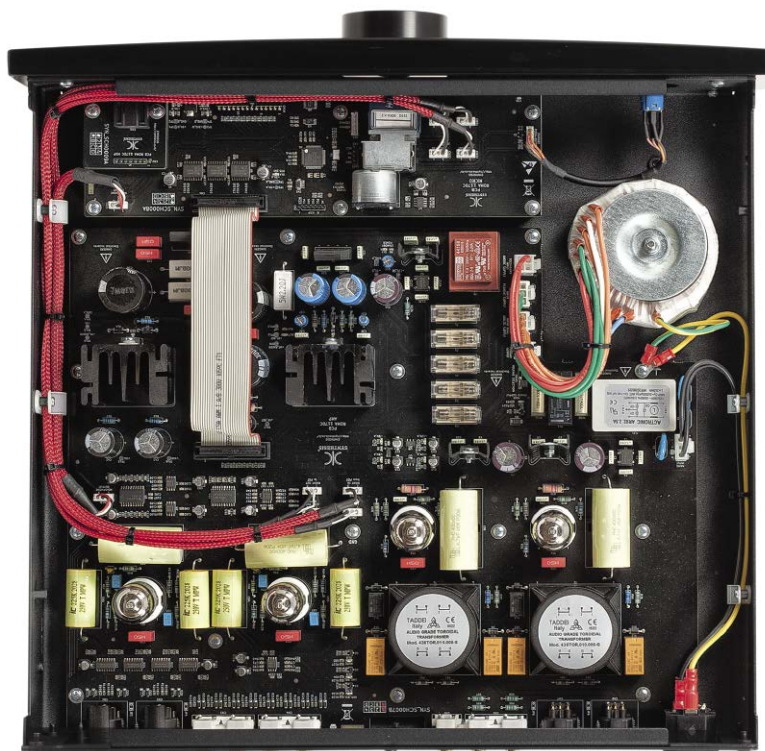
Wejścia i wyjścia podzielono między dwa bloki.

„Przebiegły” układ transformatorów na wyjściu *Roma 117DC* pozwala uzyskać bardzo niską impedancję wyjściową 470 Ω (dla złącz RCA). To wartość typowa dla wielu przedwzmacniaczy tranzystorowych. *Roma 117DC* bez żadnego problemu może więc współpracować z najbardziej egzotycznymi końcówkami mocy o bardzo niskiej impedancji wejściowej.

Niska impedancja wyjściowa nigdy nie zaszkodzi, ułatwia też stosowanie bardzo długich kabli.

Za to problemem może być ograniczone pasmo przenoszenia. I tutaj firma może błysnąć ponownie, chwając się umiejętnością budowania tzw. transformatorów bezindukcyjnych. Wymyśliła więc układ, w którym może osiągnąć mistrzostwo. Trochę ustawiony konkurs.

Do listy zalet konstrukcji transformatorowej można dopisać łatwość wypróbowania sygnałów symetrycznych, bez konieczności budowania dodatkowych obwodów.



Większość układów trafiła na dużą płytkę drukowaną, jest też kilka mniejszych modułów; montaż jest staranny, połączeń kablami niewiele.

Synthesis skorzystał nie tylko z tej możliwości; tak się rozpędził, że przygotował kolejne odczepy transformatorów, zasilając nimi... wyjście słuchawkowe.

Synthesis nie jest jedyną firmą, która stosuje takie rozwiązanie; można je spotkać w sprzęcie Audio Note i BAT, nawet w sprzęcie profesjonalnym.

reklama



Tak jak w wielu wzmacniaczach lampowych, w tylnej części znajduje się masywna obudowa transformatorów, przed którymi błyszczą lampy osadzone na srebrnej płycie odbijającej światło, a więc i piękno rozżarzonych baniek.

W centrum frontu ulokowano okrągły wskaźnik wychyłowy. Zobaczymy na nim chwilową moc wyjściową, a po wybraniu specjalnego trybu pomoże on w sprawdzeniu i ewentualnie ustawieniu biasu lamp wyjściowych.

W komplecie jest górna osłona, jej efektowne wycięcia (w kształcie logo firmy) sprawiają, że wzmacniacz prezentuje się atrakcyjnie również w wersji „zabudowanej”.

98DC pracuje w klasie AB typową konfiguracją stopni wyjściowych – parą nowoczesnych (o ile lampy mogą być nowoczesne...) KT88 w układzie push-pull.

Wybór wśród producentów lamp KT88 jest ogromny. Te w firmowym zestawie są produkcji Electro-Harmonix. Według firmowej specyfikacji, z każdego monobloku mamy otrzymać 80 W przy 6 Ω.

Końcówka mocy ROMA 98DC

Skoro w serii *Roma* jest przedwzmacniacz, musi być i końcówka mocy... Ale dlaczego od razu monobloki? Wcale się tym nie martwimy.

Testujemy podstawową wersję tego urządzenia, w ofercie jest jeszcze wariant podrasowany z dopiskiem *SE* (Special Edition), różniący się konfiguracją lamp, ale... o dwa razy niższej mocy wyjściowej.

To raczej „monobloczki”, końcówki są wąskie (26 cm), ale poza tym mają klasyczną formę, a za sprawą dodatków – elegancką aparycję. Wszystko jest zaprojektowane ze smakiem i wykonane bez zarzutu. Trzeba tylko taki styl lubić, nie jest to ani wielki piec, ani ultranowoczesne urządzonek.

Z tyłu pojawia się kilka niespodzianek, pomysłów oryginalnych i trochę kontrowersyjnych. Wyjście głośnikowe jest tylko jedno dla wszystkich impedancji, zdublowanie gniazda pomoże tylko w bi-wiringu.



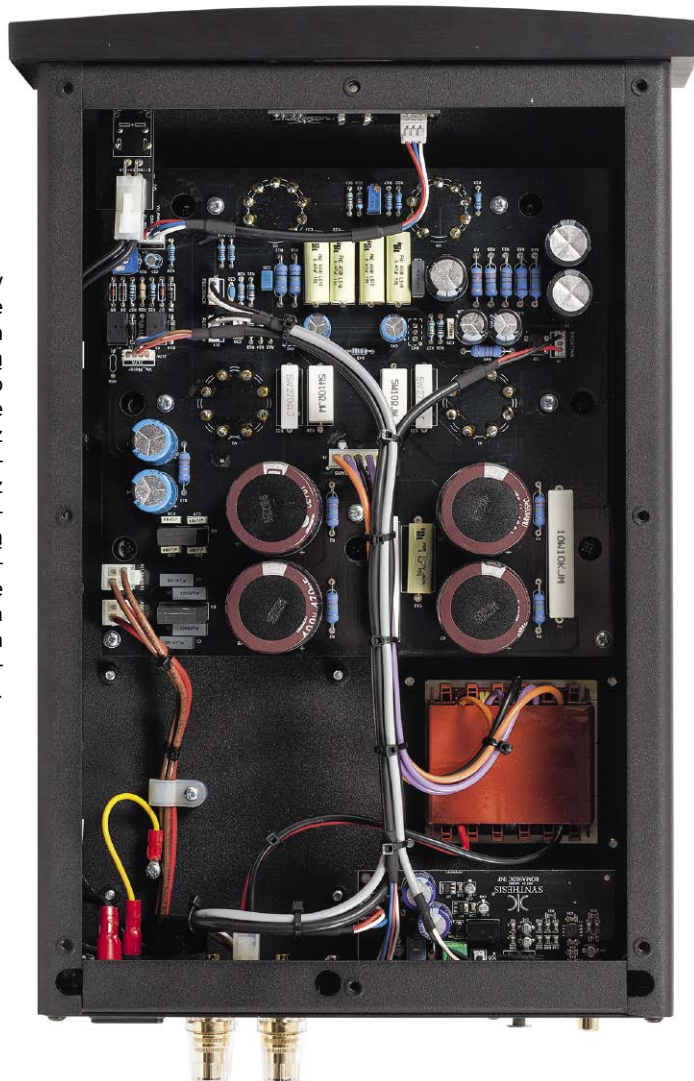
W stopniach wejściowych i sterujących pracują podwójne triody, odpowiednio 12AY7 oraz 6CG7 (również dostarczone przez Electro-Harmonix). Obie są często stosowane w przedwzmacniaczach oraz, tak jak tutaj, w stopniach wejściowych końcówek, a triody 12AY7 również w piecykach gitarowych, co słuchaczom muzyki rockowej powinno się dobrze kojarzyć. Lampy montowane są w podstawkach, obok każdej z wyjściowych KT88 znajduje się otwór z dostępem do regulacji biasu. 98DC jest klasycznym wzmacniaczem bez automatyki, obowiązkiem kontroli i korekcji biasu to zadanie dla użytkownika.

W każdej końcówce są aż trzy wejścia – jedno XLR oraz dwa RCA. Trzeba zdecydować, która sekcja będzie aktywna – połączenia zbalansowanego czy niezbalansowanego – do czego służy niewielki przełącznik. Połączenie XLR ma sens uniwersalny, nawet gdy tor sygnału w urządzeniu nie jest zbalansowany, najbardziej wyraźna przewaga nad połączeniem niezbalansowanym ujawnia się przy dłuższych połączeniach, ale pojawia się również przy krótszych – XLR-y eliminują ewentualny problem z pętlami masy, w praktyce obniżając poziom szumów.

Jedno z gniazd RCA to klasyczne złącze tego typu, drugie oznaczono jako „-3 dB Filtered”. Czułość dla tego wejścia jest niższa o 3 dB, ale co jeszcze bardziej zaskakujące, sygnał przepływa przez dwa filtry – dolno- i górnoprzepustowy; przy 20 Hz jak i 20 kHz (dodatkowe) tłumienie ma wynosić -3 dB. Producent nie wyjaśnia, jaka kryje się za tym idea i koncepcja zastosowania. Sami możemy dojść do prostych wniosków, że w ten sposób można odciążyć zespoły głośnikowe od ewentualnego nadmiaru energii w zakresie najniższych częstotliwości. Ale po co tłumić wysokie?

Przy wejściu XLR znajduje się mikroregulator Level. Instrukcja obsługi przedstawia go jako... regulator głośności. Nie wyobrażam sobie jednak, abyśmy mieli w ten sposób go używać, byłoby to skrajnie niewygodne, zwłaszcza w parze monobloków wymagającej koordynacji... Wydaje się, że konstruktor miał raczej na myśli zmianę czułości wzmacniacza, co też jest mało popularne, ale założmy,

Sygnaly wejściowe (ze wszystkich gniazd) trafiają do mniejszego modułu, gdzie następuje też ewentualna filtracja sygnału oraz regulacja czułości. Na głównej płytce biegnie kablem, niezależnie od typu wejścia jest już na tym etapie zbalansowany.



że w pewnych sytuacjach pożyteczne; jednak wciąż pozostaje problem zgrania regulacji w dwóch niezależnych końcówkach, co my mogliśmy zrobić za pomocą sprzętu pomiarowego, ale użytkownicy muszą zaufać albo swoim uszom, albo pozycji regulatora. Jest jeszcze przełącznik wspomnianych już trybów pracy wskaźników wychyłowych.

Zazwyczaj wzmacniacze lampowe są wyposażone w niezależne odczepy transformatorów dopasowujących. Standardem są warianty 8 oraz 4 Ω.

98DC ma dwie pary zacisków głośnikowych, ale najwyraźniej są one przygotowane, aby ułatwić bi-wiring, bo są podłączone do jednego zestawu odczepów transformatora.

Zgodnie z informacjami producenta, wyjście zostało zoptymalizowane dla obciążenia 6-omowego.

Tak skrótowe podejście do tej sprawy może dziwić, tym bardziej, że temat transformatorów jest Synthesisowi bliski. A skoro tak, to może decyzja jest wyrazem przekonania o wyższości purystycznego transformatora z jednym odczepem; dodanie kolejnego komplikuje jego konstrukcję (i zwiększa koszt wykonania...). Wiele innych wzmacniaczy firmy jest zbudowanych w podobny sposób, jednak w referencyjnych urządzeniach serii Metropolis pojawiają się oddzielne odczepy dla różnych obciążeń... Czyli jednak można jeszcze lepiej. Wyjścia głośnikowe nie są zabezpieczone przekaźnikami.

LABORATORIUM SYNTHESIS ROMA 117DC/98DC

Podobnie jak w każdym tego typu teście (przedwzmacniacz/końcówka), pełnym badaniom poddajemy cały, połączony zestaw, a nie samą końcówkę, co też byłoby możliwe i prowadziłoby do lepszych rezultatów w pewnych dziedzinach (odstęp S/N, pasmo, THD+N). Tym też trochę się zajmiemy. Ani przedwzmacniacz, ani końcówka mocy nie są urządzeniami w pełni zbalansowanymi, mimo to połączenie XLR przynosi korzyści – niższy poziom szumów i zniekształceń. Wszystkie podstawowe pomiary zostały wykonane w takiej konfiguracji.

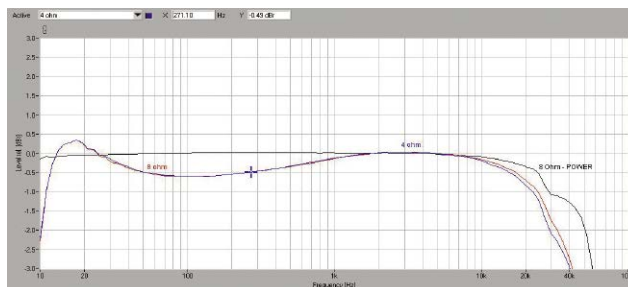
Monobloki mają dodatkowe funkcje, którym tutaj przyjrzemy się dokładniej. Skoro producent optymalizuje wyjście do obciążenia 6-omowego, to w takim wariancie wskaźniki powinny być najdokładniejsze. Tego rodzaju obciążenia jednak nie stosujemy, porównania standardowych wartości 8 i 4 Ω wykazały, że najbliższe faktycznych parametrów znajdujemy się przy 4 Ω. Ale... wciąż daleko. Gdy wskazówka załaduje na pole 0,1 W, rzeczywista moc wyjściowa wynosi zaledwie 0,04 W. Wskazanie 1 W odpowiada mocy 0,17 W. Później wskazówka wyraźnie hamuje, a moc jeszcze rośnie; wskazaniu 10 W odpowiada maksymalna moc wyjściowa... aż 91 W (przy 4 Ω i 5% THD+N).

Wskaźniki wychyłowe są więc zdecydowanie dekoracją, a nie narzędziem pomiarowym. Skoro tak, to ich „przesadny” ruch przy niskich mocach daje korzystne rezultaty wizualne, a na brzmieniowe nie ma przecież żadnego wpływu.

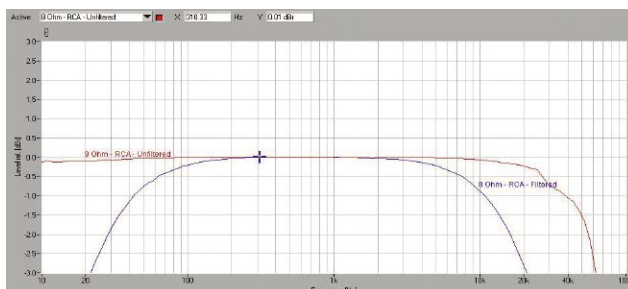
Synthesis deklaruje moc wyjściową na poziomie 80 W (przy 1% THD+N) i 6 Ω. W pomiarach ograniczamy się do obciążeń 8 i 4 Ω. Jak zwykle w przypadku wzmacniacza lampowego, rozszerzamy pomiar do 5% THD+N.

Przy 8 Ω moc wyjściowa niemal idealnie pokrywa się z deklaracją producenta, wynosi 78 W przy 1% THD+N. Miałem więc nadzieję na znacznie lepszy wynik przy THD+N=5%, jednak wzrost był już niewielki – 85 W.

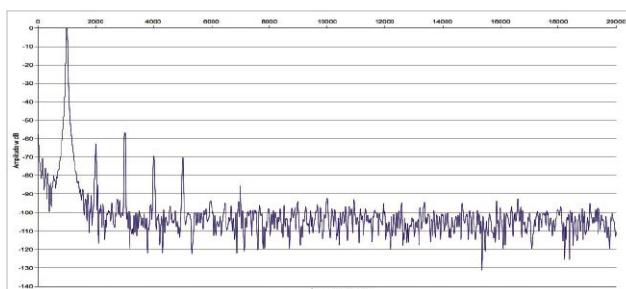
Przy 4 Ω sytuacja się komplikuje. Wedle normy 1% THD+N, moc spada do 36 W. Tym razem jednak, 5-procentowa taryfa ulgowa ratuje sytuację, pozwala osiągnąć 91 W, a więc nawet trochę więcej, niż przy 8 Ω. We wzmacniaczach tranzystorowych jesteśmy przyzwyczajeni do wzrostu mocy na impedancji 4-omowej, czasami blisko dwukrotnego. Z kolei kaprysy przy 4 Ω znamy z działania wzmacniaczy wielokanałowych (przecież też tranzystorowych), gdzie wynikają one z działania selektora impedancji (przestawianego ręcznie przez użytkownika) czasami z premedytacją ograniczającego moc przy 4 Ω w celu zapobieżenia wzrostowi temperatury. We wzmacniaczach lampowych nie ma takich układów, w uproszczeniu moc jest podobna przy 8 i 4 Ω, ale przy 4 Ω zniekształcenia są nieco wyższe; i dobrze pokazuje to zachowanie *Romy* – przesterowanie następuje dla obydwu obciążeń w okolicach 90 W (choć wyznaczamy je przy 5%, a nie 1% THD+N, ale przy 4 Ω THD+N przekracza 1% już przy 36 W. To z kolei wiąże się z jeszcze jedną regularną (ale nie ściśle obowiązującą) różnicą między wzmacniaczami tranzystorowymi i lampowymi – w tych pierwszych THD+N w całym użytecznym zakresie mocy spada aż do „załamania” charakterystyki (przesterowania), w lampowych zwykle rośnie od najniższych mocy i łagodniej przechodzi w przesterowanie, jednak tutaj następuje ono gwałtownie.



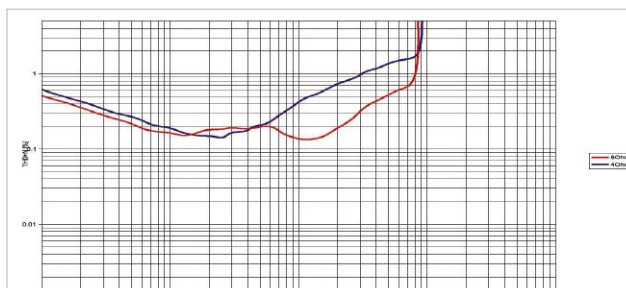
Rys. 1a. Pasma przenoszenia.



Rys. 1b. Pasma przenoszenia.



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne.



Rys. 3. THD +N / moc.

Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]

[Ω]	1 K
8	78/85*
4	36/91*

Czułość (dla maksymalnej mocy) [V] 0,09

Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB] 70

Dynamika [dB] 89

Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 8 Ω) 30

* przy 5% THD+N

Czułość jest bardzo wysoka i wynosi aż 0,09 V (co wydaje się wręcz przesadą). Synthesis zagra więc bardzo głośno bez potrzeby mocnego odkręcenia pokrętki (głośności), ale należy wtedy zdać sobie sprawę, że nie świadczy to o „zapasie” mocy proporcjonalnym do „niewykorzystanej” skali i zakresu pracy samego pokrętki. To nie potencjometr jest źródłem mocy... która może być już w pełni wykorzystana przy jego niskich ustawieniach.

Poziom szumów jest wysoki, S/N wynosi tylko 70 dB, a dynamika skromne 89 dB. Taka jest jednak „uroda” wielu wzmacniaczy lampowych, zwłaszcza dzielonych, bowiem zewnętrzne połączenie nie poprawia tego parametru.

Charakterystyki częstotliwościowe są podzielone między dwa rysunki. Na rys. 1a przedstawiliśmy m.in. charakterystyki dla obciążeń 8 i 4 Ω . Delikatny spadek w zakresie wysokotonowym nie jest niczym niepokojącym, -3 dB w okolicach 40 kHz to wręcz bardzo dobry wynik dla wzmacniacza lampowego, można też pochwalić podobne zachowanie dla obydwu obciążeń. Bardziej interesująca (bo nietypowa) jest sytuacja poniżej 1 kHz; widać delikatne osłabienie „wyższego basu” (-6 dB w okolicach 100–200 Hz), a na skraju pasma akustycznego, przy 18 Hz – uwypuklenie (+0,4 dB).

To jednak bardziej ciekawostka niż problem, takie zmiany są na granicy percepcji naszego słuchu, ale nawet takie we wzmacniaczach pojawiają się rzadko. Ich źródłem jest pre-amp 117DC, bowiem dodatkowa, trzecia charakterystyka (czarna) pokazuje działanie samej końcówki mocy (przy 8 Ω) i żadne anomalie tutaj nie występują.

Działanie specjalnego wejścia RCA (w końcówkach) mocy, wyposażonego w dodatkowe filtry, ilustruje rys. 1b. Charakterystyka z filtrami ma kolor niebieski i tak jak zadeklarował producent, widać spadki na skrajach pasma, 3 dB przy 22 Hz oraz 21 kHz. Kolor czerwony pokazuje charakterystykę z wejścia bezpośredniego – bez filtrów (w obydwu przypadkach przy obciążeniu 8-omowym).

Wracamy do całego zestawu. Wysoki poziom harmonicznych (rys. 2) nie jest zaskoczeniem w konstrukcji lampowej. Dla niektórych będzie nim fakt, że „liderem” (raczej niechcianym) jest nieparzysta – trzecia (-58 dB), a druga leży o kilka decybeli niżej. Czwarta i piąta w okolicach -70 dB. Teoria odwołująca się do praktyki, tłumacząca, jakim sposobem wzmacniacze lampowe grają ładnie, mimo że mają znacznie wyższy poziom THD+N, wskazuje, że dla słuchu znacznie przyjemniejsze są parzyste harmoniczne, które jakoby pozostają domeną wzmacniaczy lampowych. Nie pierwszy raz obserwujemy inną sytuację, wzmacniacze lampowe też nie żałują nam nieparzystych, a niektóre tranzystorowe potrafią grać głównie parzystymi. Sytuacja jest znacznie bardziej złożona, spektrum harmonicznych jej nie objaśnia. Ważne są też inne charakterystyki, a wśród tych mierzonych przez nas – zmiany THD+N w funkcji mocy (rys. 3), o których już ogólnie wspomnieliśmy. Widać, że zniekształcenia są niższe przy obciążeniu 8-omowym, zwłaszcza dla mocy wyjściowej powyżej 5 W. Wzmacniacz poradzi sobie z kolumnami 4-omowymi, dostarczy do nich blisko 100 W, ale przy 5% THD+N.

ODSŁUCH

Synthesis Roma 117DC/98DC to wzmacniacz w szczególnie sposób celebrujący bezkompromisowy, ale także własny, lampowy charakter. Niektórzy recenzenci usłyszeliby, jak konstruktor wkłada w to całe swoje serce, ja wolę pisać o wkładzie techniki i doświadczenia. A moje doświadczenie uczy mnie, że rezultaty brzmieniowe nie są całkowicie pod kontrolą konstruktora, nie tworzy on dźwiękowego dzieła jak malarz albo rzeźbiarz. Może konfrontować swoje oczekiwania z rezultatami i je poprawiać, ale musi też iść na kompromisy i ustępować przed oporem „materii”. Na końcu może wreszcie rezultat zaakceptować lub go odrzucić; urządzenia audio, mimo wkradającej się gdzieś sztucznej inteligencji, to jeszcze nie są zbuntowane roboty. Jeżeli więc jakieś urządzenie pojawia się na rynku, jest to decyzja producenta i można obciążyć go odpowiedzialnością „za wszystko”, chociaż w procesie projektowania wcale nie na wszystko miał wpływ. Ale takie urządzenia jak Roma rzeczywiście przekazują tyle emocji, grają tak charakterystycznie, ożywiają muzyków, że tym bardziej ich twórcę widzimy nie tylko jako inżyniera, ale artystę, a nawet demiurga, który potrafi nadawać urządzeniom dowolne cechy, w tym dowolne brzmienie. Takie przekonanie zwrotnie intensyfikuje naszą doznania, dźwięk wydaje się jeszcze bliższy, przekonujący, urządzenie samo nabiera ludzkich cech... Stąd i sami producenci lubią podkreślać ten czynnik swojej pracy, chociaż często (nie twierdzą, że w tym przypadku) jest to działanie tylko rutynowe, skądinąd fachowe, bez wielkiego zaangażowania i siedzenia nad projektem „po nocach”.

Już sama forma wzmacniacza wpływa na interpretację tego, co słyszymy. Recenzentom również trudno jest od tego całkowicie abstrahować, nie mogą uniknąć wrażeń wzrokowych, testować urządzenia pozasłuchane. Możemy mieć tylko przekonanie, że kiedy oceniamy brzmienie, nawet subiektywnie, potrafimy się na nim skupić, a nie być zwodzeni innymi wrażeniami, rozpoznaniem techniki, (o której co nieco wiemy), renomą marki, ceną. A tym bardziej obietnicami producenta.

Zdając sobie z tego sprawę, mam sporo pokory, ale mimo to jestem pewien, że Synthesis gra wyjątkowo. Tym bardziej, że wcale nie wszystkie jego cechy można tak łatwo skojarzyć z jego konstrukcją, genezą i lampowymi legendami. Niektóre są w takim kontekście nawet kłopotliwe, jednak wcale nie przeszkadzają w jego słuchaniu – wręcz czynią je bardziej atrakcyjnym i wartościowym.

Zasadniczo dźwięk jest spójny, nasycony, skondensowany w tradycyjny, lampowy sposób. Zarazem przenika coś specjalnego, trochę niespokojnego, ale ożywiającego.

Można to pewnie przegapić albo uznać za coś oczywistego, ale według mnie dość silnie określa to charakter i odbiór, zwłaszcza na dłuższą metę. Synthesis absolutnie godzi się być „cieplą kluchą”; zachowując „obowiązkowe” ciepło i plastyczność, połączył to z komunikatywnością, a nawet zadziornością. Nie ma tutaj żadnego konfliktu i niekonsekwencji, lecz jest „wartość dodana”. Bliskość nie oznacza natarczywości, ale nie jest tylko otulaniem. W płynnej kompozycji z bogatą barwą, w całkowitej opozycji do suchości, Synthesis może przejawiać pewną nadpobudliwość, ale nie jest to nic drażniącego ani monotonnego. Na profesjonalną neutralność i precyzję z tego rodzaju wzmacniacza nikt chyba nie liczy, więc pozostaje tylko kwestia wyboru, czy chcemy zatrzymać się w rozwoju na etapie dźwięku obfitego, okrągłego, za wszelką cenę unikającego ostrości, czy mamy apetyt na coś więcej – granie odważniejsze, nieustępujące witalnością wzmacniaczom tranzystorowym, wciąż mniej mechanicznie-dynamicznie-analityczne, za to bardziej płynne, gładkie, soczyste i utalentowane muzycznie.



Regulacja prowadzona jest najbardziej klasycznym pokrętkiem z potencjometrem. Przełącznik źródeł jest już bardziej rozbudowany.



Przedwzmacniacz wyposażono w wyjście słuchawkowe.



Wskaźnik mocy wyjściowej można wykorzystać w trybie kalibracji biasu lamp KT88.



Końcówki prezentują się efektownie również z osłoną lamp.



Do ustawiania biasu lamp służą umieszczone w otworach regulatory.

Synthesis ma więc swoje skłonności, obyczaje, i można je poznać, jednak – co dodatkowo intrygujące – nie zapewniają one pełnej przewidywalności. Wiele razy mnie zaskakiwał. Nie były to rewolucje i zmiany kursu o 180°, jednak jego indywidualne rysy wychodzą na wierzch na różne sposoby i w różnych momentach. Dla mnie to zaleta, o ile tylko nie są to niespodzianki natarczywe i wypaczające; o to nie ma obaw, z Synthesisa nie wyskakują ani ewidentne podbarwienia, ani ostrości, pojawia się często wyraźniejszy rysunek, wyodrębnienie jakiegoś instrumentu, wzmocnienie pogłosu.

Roma na swój specyficzny sposób jednocześnie kreuje i monitoruje. Nie skupia się na wyciąganiu detali, lecz swobodnie podkreśla pewne elementy.

Przedstawia nagranie czytelnie i zarazem innowacyjnie, zmieniając proporcje, podkreślając pewne elementy. Jednocześnie akcja toczy się swobodnie, w dobrym tempie, bez dzielenia włosa czworo. Uwaga nie jest kierowana na drobiazgi, trzyma ją przede wszystkim główny nurt muzyki.

„Lampowa średnica” może w praktyce brzmieć bardzo różnie – od miłakości, którą łaskawie odczytuje się za melodyjność, po dzwonienie, które traktuje się jako żywość. Synthesis naprawdę nie wymaga żadnego naciągania wyobraźni i interpretacji, gra pod każdym względem co najmniej poprawnie, a jednocześnie udaje mu się przekonać do własnego klimatu. Jest uniwersalny, ale niepospolity. Ale nie



Para pentod KT88 zapewnia moc ok. 80 W, ale lepiej podłączyć kolumny 8-omowe.

ma sensu doszukiwać się specjalnych atrakcji w każdym aspekcie i podzakresie; bas jest typowy dla wzmacniaczy lampowych, pochwalić można właściwości oczekiwane – nasycenie, płynność, spójność, harmonię ze średnicą, lekko z tej strony ocieplaną. Wysokie tony są czyste i subtelne, rozjaśnienie to zjawisko całkowicie im obce, ale nie przesadzają też z osłodzeniem. Delikatne zaokrąglenie nie jest jeszcze przytłumieniem.

Odsłuch prowadziłem przy zbalansowanym połączeniu przedwzmacniaczem z końcówką mocy. Ponieważ jest to możliwe bez żadnych dodatkowych zabiegów (wymaga tylko posiadania odpowiednich kabli), więc na wstępie założyłem, że to konfiguracja podstawowa i jedyna warta formalnego opisu. Potwierdziłem to jednak krótką próbą z połączeniem niezbalansowanym; różnica nie była przepastna, oczywiście nie przeobraża charakteru, nawet nie warto analizować zmian, a powyższy opis może równie dobrze służyć obydwu opcjom.

Z jednym zastrzeżeniem – w wersji zbalansowanej wyraźnie poprawia się przestrzeń. „Wyraźnie” nie oznacza, że dramatycznie, tylko że bez wątpliwości. Obraz staje się większy, bardziej przejrzysty, a pozorne źródła dźwięku są dokładnie ustawiane.

Pilot obsługuje wszystkie funkcje przedwzmacniacza i niektóre firmowego odtwarzacza CD.



W stopniach sterujących i wejściowych pracują podwójne triody.

I jeszcze jedna ważna uwaga. Znając już wyniki pomiarów, podłączyłem do wzmacniacza kolumny 8-omowe (nie będę pisał jakie, żeby nie robić zamieszania... ale uwierzcie – „odpowiednie”). Oczywiście ostateczne rezultaty będą zależeć od wszystkich właściwości konkretnych kolumn, nie będą takie same ze wszystkimi 4-omowymi, podobnie jak z 8-omowymi. Tę kwestię trzeba już rozstrzygnąć samodzielnie, na podstawie odsłuchów z kolumnami, które mamy lub które bierzemy pod uwagę.

SYNTHESIS ROMA 117DC/98DC

CENA 24 000 zł + 36 000 zł **DYSTRYBUTOR** EIC
www.eic.com.pl

WYKONANIE Godne certyfikatu „Made in Italy”. Styl, precyzja i technika. Duży udział lamp w wyglądzie, konstrukcji i brzmieniu. Przedwzmacniacz z klasycznym zestawem triodowym oraz unikalną koncepcją transformatorów na wyjściu (także słuchawkowym). Końcówki mocy z nowoczesnymi pentodami KT88 i efektywnymi wskaźnikami wychyłowymi. Układy całkowicie analogowe.

FUNKCJONALNOŚĆ Wejścia i wyjścia XLR w przedwzmacniaczu, takie też wejścia w końcówkach mocy. Przedwzmacniacz przyjmuje wyłącznie sygnały liniowe. Wyjście słuchawkowe, zdalne sterowanie.

PARAMETRY Wysoka moc przy dość niskich zniekształceniach, ale pod warunkiem stosowania kolumn 8-omowych (2 x 78 W/8 Ω, 2 x 36 W/4 Ω, 1%THD+N), które zapewniają też lepsze wartości innych parametrów. Niski odstęp od szumu, przyzwoity współczynnik tłumienia.

BRZMIENIE Soczyste, żywe, angażujące. Radośniejsza, mniej romantyczna emanacja „lampowości”. Wyrazistość w parze z barwą wyzwała emocje i odsuwa nudę.



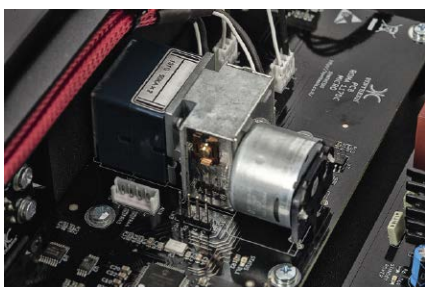
117DC ma wyłącznie wejścia analogowe, liniowe.



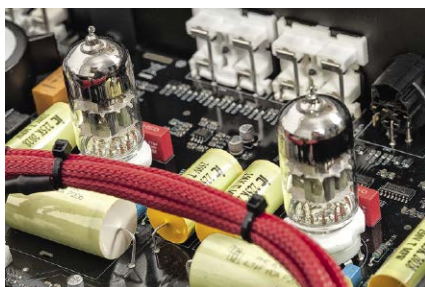
W sekcji wyjściowej są trzy wyjścia z regulacją i jedno ze stałym poziomem sygnału.



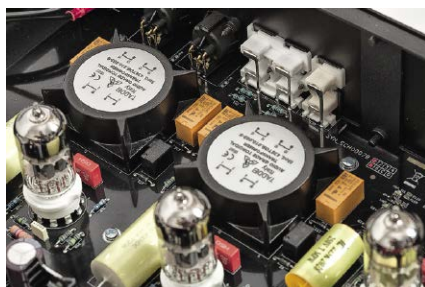
Do dyspozycji są wejście i wyjście zbalansowane.



Potencjometr głośności to oczywiście niezastąpiony Alps.



Wzmocnieniem sygnału zajmują się wyłącznie lampy – w przedwzmacniaczu po dwie triody na kanał.



Jednym z najbardziej oryginalnych rozwiązań w przedwzmacniaczu są transformatory wyjściowe.



Wyjście głośnikowe jest tylko jedno dla wszystkich impedancji, zdublowanie gniazda pomoże tylko w bi-wiringu.



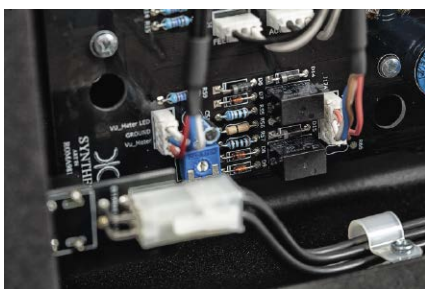
Regulacja wzmocnienia będzie służyć ewentualnie dopasowaniu czułości do wymagań źródła lub przedwzmacniacza.



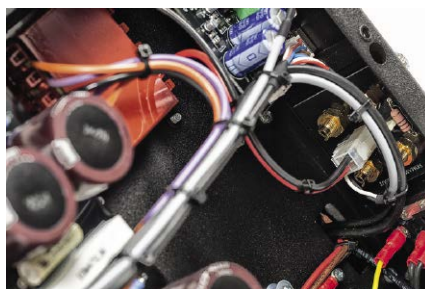
Do wyboru są trzy wejścia, jedno z dwóch RCA ma niższą czułość i jednocześnie filtrowanie o nieokreślonym zastosowaniu.



Sygnaly ze wszystkich wejść końcówki trafiają do modułu regulatora, filtrów i desymetryzacji.



W narożniku głównej płytki końcówki przemieszczono obwód sterujący wskaźnikiem wychyłowym.



Wyjścia głośnikowe są podłączone bezpośrednio do uzwojenia wtórnego transformatora głośnikowego.